

X. LIST DO REDAKCJI

Warszawa, 25 października 2013 roku

Szanowny Panie Redaktorze,

Zmuszony jestem zabrać głos w sprawie listu do Redakcji, skierowanego przez prof. dr hab. Adama Lityńskiego na temat mojej osoby i opublikowanego w zeszycie nr 1 „Czasopisma Prawno-Historycznego” z 2013 roku (s. 569-570). List nosi tytuł „O złym uprawianiu krytyki”.

Prof. dr hab. Adam Lityński pisze, że w drugim wydaniu mojej książki *Utopia – władza – prawo. Doktryna i koncepcje prawne bolszewickiej Rosji* (Wyd. Liber, Warszawa 2012, ss. 491) na s. 25 „zaatakowałem” jego „książkę – podręcznik – wykład” *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991, czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs* (wtedy wydanej w wydaniu pierwszym, wydawnictwo CH Beck, Warszawa 2010, ss. XXVI, 395; obecnie ukazało się wydanie II, CH Beck, Warszawa 2012, ss. XXVI, 402).

Prof. dr hab. Adam Lityński pisze, że użyte przeze mnie sformułowania zmierzają do zdyskwalifikowania książki i są wyrazem rozmyślnej złośliwości oraz atakiem na jego osobę. Pisze, że książka jest wykładem, podręcznikiem, w którym co do zasady nie operuje się przypisami w ogóle bądź sprowadza się je do minimum, a w podręczniku „wystarcza końcowy wykaz literatury, wykorzystanej w wykładzie”.

Profesor Lityński zarzuca mi następnie, że zasad tych nie znam (pomimo że jestem profesorem) bądź je rozmyślnie pomijam. Podaje ponadto, że w jego książce byłem przywoływany bardzo często (więcej niż inni autorzy, oprócz jedynie Lenina, i więcej niż się należało), że jest absurdem twierdzić, że naśladuje wydanie doktoratu, obejmującego jedynie 4 lata (podczas gdy jego książka – 74 lata) oraz że użyte przeze mnie sformułowania mają na celu pokazanie, „jakim to p[an] Bosiacki jest znakomitym uczonym, że z jego doktoratu odpisuje prawie dwa razy starszy od niego profesor. Takie postawienie sprawy – konkluduje prof. Lityński – jest niegodne i łamie podstawowe zasady etyki”. Dalej autor listu pisze, że „ze względu na naruszające dobre obyczaje w nauce formę” jest to jego jedyne oświadczenie w tej sprawie i wyklucza ze mną jakąkolwiek polemikę. Pisze również, że przez kilkanaście lat zawsze byłem przez niego wspierany, a wobec moich poczynań naukowych wykazywał „najdalej idącą zyczliwość”.

Uważałem za konieczne streścić wyczerpująco treść listu prof. dr hab. Adama Lityńskiego, aby w sposób całościowy odnieść się do przedstawionych wobec mojej osoby zarzutów.

I. W drugim wydaniu mojej książki *Utopia – władza – prawo. Doktryna i koncepcje prawne bolszewickiej Rosji* (Wyd. Liber, Warszawa 2012, ss. 491), dokonując przeglądu książek, które dotyczyły pośrednio tematyki pracy, a ukazały się od pierwszego wydania w 1999 roku, na s. 25 napisałem: „Już w XXI w. tematykę prawa radzieckiego w artykułach, początkowo niewielkiej, a następnie obszernej objętościowo publikacji przekrojowej, podejmował Adam Lityński. Praca ta stanowi, niestety przykład naśladownictwa pierwszego wydania książki mojego autorstwa. Pomimo bowiem zawartych w książce licznych cytatów z różnych moich prac, książka Adama Lityńskiego w wielu wypadkach powiela, acz nie cytuje, fragmenty pierwszego wydania monografii *Utopia – władza – prawo* z 1999 roku, bądź też parafrazuje fragmenty książki bez podania źródła. Bardzo podobny jest także układ obu prac. Z tego też względu zdecydowałem się nie operować przytoczoną pracą w niniejszym wydaniu książki. W odniesieniu do lat 1917-1921 książka wskazanego autora nie wnosi zresztą do badań niczego szczególnego”. Do pierwszego zdania, po nazwisku Adama Lityńskiego, dodałem również przypis, podający adres bibliograficzny książki tego autora oraz stwierdzenie: „tytuł książki nawiązuje do znanej książki *Krótki kurs historii WKP (b)*, ogłoszonej anonimowo przez Stalina w 1938 roku. W odniesieniu do nauki i praktyki prawa termin *wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików)* nigdy oczywiście nie istniał i jest jedynie semantycznym zabiegiem autora wskazanej publikacji” (*ibidem*).

II. Jak napisałem, uznałem za konieczne przytoczenie całej wypowiedzi na temat książki Adama Lityńskiego, aby pokazać przedmiot i sposób „dyskusji” i uporządkować fakty. Po cytowanej wypowiedzi w książce sprawę uznałem za zakończoną i nie podjąłem żadnych czynności w tej sprawie. Przytoczoną wypowiedź podtrzymuję, uznając ją w wielu wypadkach za eufemistyczną przy porównaniu obu prac i, o czym nie napisałem, artykułów Adama Lityńskiego wobec mojej skromnej twórczości. Przytoczony fragment nie jest, jak widać, „wyrazem rozmyślnej złośliwości”, „atakem na osobę” prof. Adama Lityńskiego, wypowiedzią naruszającą dobre obyczaje akademickie czy podstawowe zasady etyki. Nie sądzę też, że jest złym uprawianiem krytyki, o którym pisze prof. Lityński. Jest po prostu wskazaniem faktów, w odniesieniu do obu książek bezspornych według piszącego te słowa.

Prof. Lityński twierdzi, że jego książka stanowi „wykład = podręcznik” (termin taki pojawia się w liście najczęściej), a w związku z tym, o czym według niego nie wiem bądź wiem, ale złośliwie to pomijam, by zaatakować jego osobę, przypisy można pomijać bądź w ogóle zredukować do minimum. Zmuszony jestem zadeklarować, że znam te zasady. Natomiast książka prof. Lityńskiego zawiera 783 przypisy. W wydaniu drugim przypisów jest 882 (w obu wydaniach przypisy są każdorazowo numerowane na każdej stronie). Nie można zatem przyjąć, jak pisze prof. Lityński, że w swojej książce redukuje on przypisy do minimum bądź w ogóle ich nie zamieszcza. To, że książka została wydana w serii wykładów specjalizacyjnych nie oznacza, że cytując bądź parafrazując autora, na którego się powołuje, a zamieszczając od-

powiednio ponad 700 i ponad 800 przypisów, można w wielu miejscach autora tego nie wskazywać, pomimo że wskazuje się wielu autorów w innych przypisach. Jest to oczywiste.

Dłuższych podobieństw tekstu do wskazanej swojej książki bez podania źródła w książce Adama Lityńskiego naliczyłem kilkadziesiąt. Z powodów objętościowych mojego listu bardzo namawiam czytelników do porównania obu prac. Podobieństwo dotyczy nie tylko powielanych bez podania źródła fragmentów, ale też opisywania w przypisach odłamów poszczególnych partii w Rosji, zamieszczania biogramów uczestników wydarzeń, podawania fragmentów, będących mottami rozdziałów, które stanowią też motta części mojej książki, i tak dalej – dokładnie w brzmieniu albo w parafrazie mojego tekstu, bez podawania źródła. Wbrew tytułowi praca Adama Lityńskiego dotyczy też w dość dużej mierze lat przedstawionych w mojej książce. Inne okresy ujmowane są znacznie bardziej skrótowo.

III. Co do zasad etyki i dobrych obyczajów obowiązujących w nauce, a także złośliwości czynionych wobec konkretnej osoby, brak przestrzegania bądź nieznanostwo i czynienie, których zarzuca mi prof. Lityński, muszę niestety odnieść się również do artykułu recenzyjnego na temat drugich wydań obu prac (prof. Lityńskiego i mojej) autorstwa dr. Piotra Fiedorczyka, zamieszczonego w tym samym zeszycie CPH (s. 503-511). Pierwszy raz widzę chyba recenzję drugich wydań książek i tego typu „recenzyjny artykuł” (o czym dalej).

„Artykuł recenzyjny” Piotra Fiedorczyka zarzuca mi masę niby-nieścistości, a prof. Lityńskiemu jedynie tyle, że jak ja, nazwał jedną z działaczek bolszewickich „ambasadorem”, miał „posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym” (jest to w zasadzie zarzut chybiony). Abstrahując od faktu, że doktor nauk prawnych recenzuje książki dwóch samodzielnych pracowników nauki, w tym profesora tytularnego, dr Fiedorczyk przez wiele lat był podwładnym prof. Adama Lityńskiego na Uniwersytecie w Białymstoku. Ten ostatni był też promotorem jego doktoratu. Rozumiem, że w sensie etycznym czy obyczajów w nauce, obu panom nie przeszkadza to w recenzowaniu książki Adama Lityńskiego przez Piotra Fiedorczyka. I istotnie: dr Fiedorczyk nie ma zastrzeżeń do książki prof. Lityńskiego i *a contrario*, do mojej ma natomiast chyba same zastrzeżenia. Recenzja, czy polemika, dr. Fiedorczyka nie dotyczy w ogóle istoty mojej książki, skupiając się głównie na problematyce prawa rodzinnego, która w książce potraktowana jest przede wszystkim w kontekście klasyfikacji pozapan-dektowej. Autor „artykułu recenzyjnego” nie zauważa też różnic między pierwszym a drugim wydaniem książki.

Obaliłbym chyba wszystkie twierdzenia dr. Fiedorczyka na temat mojej książki, i jeśli tego sobie życzy, chętnie się tego podejmę (prof. Lityński zapowiedział w omawianym liście, że wszelkie polemiki ze mną wyklucza, ale również jestem do dyspozycji w sprawie zorganizowania publicznego porównania obu książek). W tym miejscu nie ma bowiem niestety czasu na taką analizę.

„Artykuł recenzyjny” Piotra Fiedorczyka jest natomiast lustrzanym odbiciem próby zdyskredytowania książki i ataku na konkretną osobę autora, co zarzucił mi prof. Lityński. W szczególności jest też modelową ilustracją wyjątkowej złośliwości. Skrajnym przykładem takiego zachowania jest zarzut nihilizmu ortograficznego, jaki sformułował dr Fiedorczyk (pojęcia tego nie wyjaśnił). Znalazł bowiem w przypis-

sach kilka tzw. literówek (ogółem jest ich ponad tysiąc), i, także w przypisie, wyrażenie *nihilizm prawny* z błędem ortograficznym. Znowu muszę niestety poinformować, że nigdy nie miałem problemów z ortografią, za trzy błędy ortograficzne nie zdawało się za „moich” czasów matury, a co najważniejsze książka nie jest wyrazem nihilizmu ortograficznego, jak to niezłośliwie przecież ujął, bynajmniej też nie w ataku na moją osobę i w zgodzie z dobrymi obyczajami w etyce i nauce dr Fiedorczyk. Nie będę także podawał literówek, kontrowersji w patronimikach, czy błędów w nazwiskach (co też zarzucił mi dr Fiedorczyk) w pracy Adama Lityńskiego, poszukiwanie których uważam oczywiście za działalność poniżej jakiegokolwiek poziomu. Namawiam natomiast raz jeszcze do porównania wskazanego wcześniej stwierdzenia zawartego w mojej książce na temat książki prof. A. Lityńskiego, oraz tego, co w „artykule recenzyjnym” uczynił wobec mnie dr Fiedorczyk. Na przeczytanie pod tym kątem artykułu dr. Piotra Fiedorczyka pozwolę sobie również nieśmiało namawiać tą drogą jego długoletniego przełożonego i jak rozumiem naukowego wychowawcę, Adama Lityńskiego, prawie dwa razy starszego ode mnie profesora, bowiem ja oczywiście o etyce, dobrych obyczajach w nauce i obyczajach innych osób nie mam zamiaru i z reguły nie śmiem się wypowiadać.

IV. Przed kilkoma miesiącami została wydana książka *Konstytucjonalizm rosyjski: historia i współczesność* (Kraków 2013, ss. 560, w tym ponad 200 stron aneksów źródeł), której w przeważającej mierze jestem współautorem (wraz z prof. Hubertem Izdebskim). We wstępie, który napisaliśmy wspólnie, omawiając m.in. literaturę przedmiotu, stwierdziliśmy (s. 17): *Nie można wreszcie nie odnieść się odrębnie do dwóch, niedawno wydanych, książek dotyczących zagadnień konstytucjonalizmu rosyjskiego, czy wręcz temu konstytucjonalizmowi poświęconych – które w nazbyt wielu swoich fragmentach nie mogą być powoływane w niniejszej książce.* W dwóch przypisach do przytoczonego fragmentu napisaliśmy adresy bibliograficzne (dwóch wydań książki Adama Lityńskiego *Prawo Rosji i ZSRR...* oraz pracy habilitacyjnej Jerzego Kowalskiego) i stwierdziliśmy: *W obu tych pracach występują bowiem powtórzenia – bez podania źródła – fragmentów książki Adama Bosiackiego „Utopia – władza – prawo. Doktryna i koncepcje prawne bolszewickiej Rosji” (wyd. 1, Warszawa 1999, wyd. 2, Warszawa 2012) oraz mniejszych opracowań tego autora na temat prawa bolszewickiej Rosji i ZSRR.* Podobnie jak w analogicznym fragmencie II wydania książki „*Utopia – władza – prawo...*” trudno tu dostrzec brak etyki, naruszenie dobrych obyczajów i form w nauce, atak na konkretną osobę czy niespotykaną arogancję (która występuje według dr. Fiedorczyka). Razi natomiast treść i forma „listu” prof. Lityńskiego oraz treść „artykułu recenzyjnego” jego ucznia. Jest to jednak materiał do porównań, także dla przyszłych badaczy dziejów nauki historii prawa.

Z poważaniem,

Adam Bosiacki
profesor Uniwersytetu Warszawskiego